

Ceny ogłoszeń:

cała str. 100 zł., pół
str. 50 zł., ćwierć str.
30 zł., 1/8 str. 15 zł.,
1/16 str. 10 zł. Ogło-
szenia drobne 5 zł.

**WARUNKI
PRENUMERATY**

miesięcznie zł. 1.30
kwartalnie „ 3.50
półrocznie „ 7.—
rocznie „ 14.—

**Numer
pojedynczy**

35 groszy

GAZETA KOWELSKA

Tygodnik informacyjny dla Ziem Wschodnich Rzplitej Polskiej

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KOWEL, ULICA SADOWA № 4

Nadesłanych artykułów Redakcja nie zwraca. — Artykułów bez podpisu wzgl. zaopatrzo-
nych podpisem i adresem niesprawdzalnym — nie przyjmujemy. — Konto P. K. O № 80642

Rok I

Kowel, Niedziela, dnia 16-go sierpnia 1925 r.

Nr. 5

Bezrobocie, a regulacja rzek i bezpieczeństwo Kresów Wschodnich.

Zgroza przejmuje każdego obywatela Rzeczypospolitej gdy słyszy, że Rząd zamiast bezrobotnym dać pracę daje zapomogi. Śmiemy wobec tego postawić pytanie: Czy wydając bezrobotnym zapomogę zapisuje się ją przynajmniej na ich rachunek?

Jeżeli rozpatrzmy sprawę bezrobotnych u nas, jako w kraju, którego produkcja wyrobów na eksport równa się prawie zeru (export surowców, to nie wielka zasługa) biorąc rzecz społecznie, to nie widzimy obowiązku utrzymywania

próżniaków, natomiast, mamy obowiązek zapropo-
nować im pracę.

Obowiązek wspierania bezrobotnych, w o-
czymś przeżywanego kryzysu, może i powinien mieć
miejsce, ale w krajach, w których przemyśle, w
których całe społeczeństwo jest zainteresowane sta-
nem przemysłu, jako jedynym źródłem bogactwa.
A tymczasem przemysł nasz jest żaden. Jaki więc
może być obowiązek dawania zapomóg? Ludziom
w tym, w których celem jest, gdy się uruchomi
jakieś warsztat pracy, nie pracować intensywnie

SINGER SEWING MACHINE Company

Filia w Kowlu, ulica Warszawska 95

Maszyny do szycia, wspaniałej sławy „Singer” za gotówkę i na długoterminowe raty
(na 12 miesięcy) w cenie od 185 zł. do 450 zł. — Firma istnieje 170 lat. — Główne fa-
bryki znajdują się: 1) Elizabethport, stan New Jersey, Stany Zjednoczone Ameryki, —
2) Singer, Clydebank w Szkocji, Europa, 3) South Bend, stan Indianapolis, Stany Zjed-
noczone Ameryki, 4) Carro w stanie Illinois, 5) St. Johns w Kanadzie, 6) Truman —
Arkansas, 7) Stanhope, — Ameryka, 8) Podolsk — Europa, 9) Wittenberg — Europa,
10) Bridgeport, stan Connecticut — Ameryka.

Główny zarząd znajduje się w New Yorku, obecnie prezesem gł. zarz. jest Baraux Sir Douglas Ale-
ksander. — Główna ekspozytura na Europie: Paryż przy ul. Luis de Grand 22, w Rzeczypospolitej
Polskiej: Warszawa Marszałkowska 115.

Chcesz kupić dobrej i smacznej wędliny?

Chcesz kupić taniej i wyborowej słoniny?

Zajdź do firmy Graduszyński!

ale propagować strejk za strekiem. A następnie jaki może być obowiązek utrzymywania próżniaków kosztem ciężko pracujących, niezrzeszonych, którzy nie chcą, czy nie mogą wywierać presji, kosztem tych co drobnymi zarobkami bronią się od nędzy.

A więc czas skończyć z metodami demoralizującego „miłosierdzia”.

Mamy obowiązek dopomagać inwalidom, — tym co bronili Ojczyzny, a bezrobotnym dać pracę, która sownie się opłaci i wzbogaci kraj.

Mamy na myśli Kresy wschodnie, które dotychczas są traktowane po macoszemu.

Podniesiona na Kresach gospodarka i kultura może spowodować to, że same tylko dwa Województwa: Wołyńskie i Poleskie wykarmią całą Polskę, wtedy gdy produkują tylko dla siebie.

Dla charakterystyki stosunków gospodarczych na Kresach Wschodnich wskaże to, czego widocznie nie biorą w rachubę sfery miarodajne, a mianowicie, że odcięci od świata producenci miejscowi, włościanie, osadnicy, koloniści, nie wyłączając większości ziemian produkują i dostarczają do najbliższego miasteczka lichotę i tylko to, co dla swych własnych potrzeb kupi żydek i to po takiej cenie, jaką ów nabywca sam zechce.

To jest bardzo krzycząca i smutna rzeczywistość, o której prasa stołeczna jakoś nie nie pisze. Zjawiają się wprawdzie jakieś głosy: o melioracji Polesia, co byłoby dziełem bardzo doniosłym, bo powiększyłoby zapas użytków rolnych o 90 proc. mówi się o Komasaacji, co niezmiernie wpłynęłoby na powiększenie produkcji rolnej; mówi się o osadnictwie i kolonizacji, a także są pobożne życzenia o uruchomieniu przemysłu rolnego. Niestety zapomina się o najważniejszym — o drogach, stan których jest rozpaczliwy i coraz gorszy.

Być może, że z czasem Sejmiki powiatowe coś nie coś ruszą konceptem, co do komunikacji lokalnej, lecz Rząd winien rozpocząć od dróg magistralnych, a nadewszystko od dróg wodnych t. j. przystąpić do uszlupienia rzek, a właściwie wznowienia traktów wodnych, za pomocą których Wołyń i Polesie miałyby dogodną i taną komunikację z centrum Polski.

Dalsze zwleknięcie z tem przedsięwzięciem będzie opieszalnością bardzo niekorzystną i ryzykowną, gdyż bez uszlupienia rzek t. j. względnych ich uregulowania (choćby narazie usunięcia wodorostów i pali z mostów powojennych) nie będzie mowy o melioracji, o jakimkolwiek osuszeniu leżących odłogiem milionów hekt. zabagnionych użytków rolnych, a tem samem nie będzie mowy

o osadnictwie i kolonizacji, nie będzie mógł również rozwinąć się żaden przemysł rolny.

Chociażby wziąć gospodarkę rybną. Nie da się nawet cyfrowo ująć jakie bogactwa wodne marnują się bez żadnego użytku — bądź z braku odpływu do głównych arterji wodnych, bądź z braku komunikacji. A ileż to marnuje się siana, grzybów jagód, ziół leczniczych i łoży koszykarskiej, a wszystko to mogłoby pójść na export zagranicę, nie mówiąc o ziemiopłodach i półfabrykatkach z drzewa, torfu i t. p.

Narazie należałoby przystąpić do uszlupienia rzek Stochodu i Styru, przytem Styr należałoby połączyć kanałem (6 klm. długości) ze Stochodem, a Stochód z Kanałem Dniepro-Bużańskim, tak, ażeby Wołyń, względnie m. Luck miał bezpośrednią komunikację wodną z Warszawą.

Korzyści z tego byłyby kolosalne; powiększyłby się dobrobyt, powiększyłby się kulturalne potrzeby miejscowej ludności i zdolność płatnicza podatków, a wszystko to razem wzlawszy wpłynęłoby na poprawę niezachwycających stosunków na Kresach.

Za przedkiem przystąpieniem uruchomienia dróg wodnych na Polesiu i Wołyniu przemawiają względy nie tylko kulturalne, społeczne i ekonomiczne, lecz i strategiczne, gdyż zniszczenie paru lub nawet jednego mostu na linii kolejowej pod Kowlem utrudniłoby kontakt dwóch Województw z centrum Polski, wtedy gdy drogi wodne nie obawiają się żadnych zamachów.

Otóż, mając tylu bezrobotnych w centrum Polski i próżnującego ludu na Kresach, należałoby jak najprędzej przystąpić do dzieła uszlupienia w jeden system Styru i Stochodu i połączenia tych 2-ch rzek z Muchawcem, Bugiem i Wisłą.

W. Gołębiowski.

Wołyń oświadcza się za szkołą polską.

Pomyślny wynik plebiscytu szkolnego.

Wynik plebiscytu szkolnego na Wołyniu ukończonego niedawno, jest dla polskości niezwykle korzystny.

Oto na Wołyniu za szkołą polską oświadczyło się przy głosowaniu 39 tysięcy rodzin z 66 tysiącami dzieci, za szkołą zaś niepolską 10 tysięcy rodzin z 16 tysiącami dzieci, czyli, że za polską szkołą oświadczyło się prawie cztery piąte części ludności Wołynia.

Tak pomyślny wynik zawdzięcza się wyteżonej pracy oświatowej, która w ostatnich latach poczyniła na Wołyniu ogromne postępy.

Na Wołyniu, gdzie za czasów rosyjskich było nie więcej niż tysiąc szkół powszechnych, — dziś jest ich przeszło dwa tysiące z językiem wykładowym przeważnie polskim. Prócz tego jest 7 gimnazjów, 2 seminarja, oraz niezależne od Kuratorjum, Liceum Krzemienieckie, mające 3 pełne zakłady średnie, a to gimnazjum, seminarjum i szkołę rolniczą w Białokrynicy.

Kuratorjum wołyńskie stara się cały szereg szkół powszechnych wołyńskich przemienić na zawodowe w ten sposób, by chłopiec ze szkoły wychodził już czeladnikiem krawieckim, szewskim, ślusarskim stolarskim i t. d.

Na początek założono w Łucku żeńską szkołę zawodową z nauką szycia, kroju, haftów i koronek, oraz 6 partii udoskonalonych warsztatów tkackich, rozrzuconych po różnych miejscowościach Wołynia, celem szerzenia przemysłu domowego. Równocześnie pracująca Polska Macierz Szkolna otwiera w tym roku w Krzemieńcu 2-letnią szkołę murarską z 7-mio miesięczną praktyką płatną przy robotach murarskich w lecie, a z 4-ro miesięczną nauką teoretyczną i kreślenia budowlanego w zimie.

Dla strasznie lichu zabudowanych Kresów będzie ta szkoła prawdziwym dobrodziejstwem, a pilnym uczniom da znakomity zarobek! Przytem nie zapomniano o kształceniu także i starszego pokolenia, a 400 wołyńskich nauczycieli wyuczyło w ciągu ostatniej zimy za darmo czytać i pisać 10000 analfabetów.

ZAKŁAD STOLARSKI S. Lambach i Syn

egzystuje od roku 1886
Kowel, ulica Warszawska 99

posiada na składzie gotowe trumny metalowe, wieńce i własny karawan. Wykonuje wszelkiego rodzaju meble na zamówienia. Udziela kredytu, daje na raty.

DO CZASU DZBAN WODE NOSI!

Systematycznie kradł pieniądze społeczne, aż wreszcie znalazł się za kratami.

Pan Leon Kaczkowski jeszcze za czasów panowania w Pow. Kom. Pol. w Kowlu p. Szporka, pracował w wydziale gospodarczym w tejże policji. Powodziło mu się dobrze. Chodził zawsze w eleganckich garniturkach, bawił się zawsze szumnie, złotymi szastał na lewo i prawo, słowem udawał wielkiego pana, któremu posada w policji potrzebna była tylko jako dodatek nadzwyczajny.

W tym samym mniej więcej czasie komenda powiatowa zamówiła w Warszawie płaszcze dla unkcjonariuszów na warunkach: spłata miesięczna długoterminowa. Należność za pobrane płaszcze miał ściągać Kaczkowski i odsyłać do Warszawy. Istotnie też Kaczkowski z pensji za płaszcze posterunkowym strącał kaźdomiesięcznie, ale pieniądze chował do swojej kieszeni. Operację tę uskuteczniał w ten sposób, że wysyłał np.

przekazem PKO 6 zł., a na odcinku, jako dowód wpłaty pisał 600 zł., resztę zaś brał dla siebie na hulanki.

Ale wszystko ma swój koniec. Skończyły się i dla Kaczkowskiego piękne dni Aranjuetu, bo firma przysłała Komendzie list z żądaniem zapłaty należności według zobowiązania. Ułapiono Kaczkowskiego za frak i nieboże musiał zdefraudowane pieniądze pokryć, biorąc potrzebną sumę 900 zł. z innych funduszy społecznych (nie rządowych). Ale mimo to wszystko, tak czy owak pobraną kwotę z tego czy innego źródła trzeba było włożyć. Nie było z czego. Pan Szporek — chcąc sprawę tę cicho załatwić, dał Kaczkowskiemu pewne ulgi i ten miał miał miesięcznie spłacać zdefraudowaną gotówkę społeczną.

Nie tak to jednak łatwo dawać, jak się bie

Kowel musi kupić samochód dla policji!

Wiemy dobrze wszyscy jak rozpanoszył się na Kresach naszych bandytyzm. Wiemy również, jak trudna jest walka z tą plagą, choć mimo to, dzięki niezmożonej pracy wybitnych jednostek naszej policji, ostatnio położono trupem kilku hersztów band.

Musimy pamiętać prócz tego o tem, że policja nasza niema absolutnie żadnego środka lokomocji, przy pomocy którego mogłaby urządzać pościgi za bandytami. I dlatego właśnie postanowiono zwrócić się z gorącym apelem do społeczeństwa, aby pośpieszyło policji z pomocą, składając składki na samochód dla niej, który w obecnych warunkach jest rzeczą niezbędną.

Redakcja nasza rezerwuje miejsce dla wszystkich ofiarodawców, których nazwiska będą zamieszczane ku upamiętnieniu szlachetnego czynu kowelskiego społeczeństwa.

Samochód dla policji naszej w Kowlu jest tak niezbędną rzeczą, iż nie wątpimy w gotowość społeczeństwa kowelskiego i wierzymy, że policja nasza w krótkim czasie dostanie od tego społeczeństwa prezent w postaci samochodu.

Bo jeśli mogliśmy się zdobyć na tak kosztowną rzecz jak własny samolot, to kupno samochodu nie stanowi dla nas zbytniego ciężaru.

Ofiary składać należy w Komendzie Powiatowej w Kowlu, ul. Warszawska.

rze, a to tem gorzej, że Kaczkowskiego zwolniono z posady. Wyjechał on więc z Kowla, a dług w sumie 1.500 zł. wisiał i wisi do dziś. Każde przestępstwo jednak musi być ukarane. Sprowadzono Kaczkowskiego w dniu 10 b. m. do Kowla i osadzono go w więzieniu, gdzie będzie miał czas

rozmyślać o swoim przeszłym życiu, zbyt hucznie w gronie wesołym spędzonym.

Dodać musimy, że Kaczkowski od nowego roku szkolnego miał w Lubelskiem objąć posadę nauczyciela. Ładnyby z niego był nauczyciel!

Mi—lano.

Skandaliczne porządki na poczcie w Łucku.

Przekaz telegraficzny z Kowla do Łucka idzie dziesięć dni.

W dniu 1-ym sierpnia b. r. o godzinie 4-iej po południu administracja nasza nadała w kowelskim urzędzie pocztowym przekaz telegraficzny do Łucka na adres: Drukarnia Wojewódzka, na sumę 70 zł. Na nadawczy przekazu 70, numer telegraficzny 45, Na depeszy nadanej dnia 1 sierpnia przez urząd pocztowy w Kowlu aparatem Hugesa o godz. 18.22 — 43.

Zdawałoby się, że po spełnieniu wszelkich formalności związanych z przekazem telegraficznym 70 zł. przez kowelski, urząd pocztowy w Łucku bezzwłocznie gotówkę Drukarni Wojewódzkiej wypłaci.

Aliści dnia 9 sierpnia otrzymujemy list z tejże drukarni № 339/262JA z dnia 8 sierpnia, gdzie monitują nas o wpłacenie 70 zł., jako resztę należności. Zdziwieni niepomniernie, badamy sprawę na miejscu.

Okazuje się, że urząd pocztowy Kowel jest w najlepszym porządku; zrobił, co do niego należało. Całkowita wina leży po stronie urzędu pocztowego w Łucku, który przez niedbalstwo — gotówki adresatowi nie wypłacił.

Pytamy więc teraz, gdzie ta gotówka się podziała i kto za tak skandaliczną gospodarkę ma odpowiadać? Za niedbalstwo i nieporządki musi być ktoś odpowiedzialny?

Jak bowiem mamy ufać poczcie polskiej, skoro przekaz **telegraficzny** idzie z Kowla do Łucka aż **dziesięć dni**. Nawet mało tego. — Przekaz widać zupełnie zaginął, boć inaczej nie mamy czem wytłumaczyć tego skandalu.

Ładnych Dyrekcja poczt i telegrafu w Lublinie ma urzędników. Niedawno temu taki „urzędnik“ z Horochowa zawyrokował, że Poryck znajduje się w Sewdepji, a tu znowu nowy kwiatek — ginie przekaz telegraficzny w Urzędzie pocztowym w Łucku.

Temi skandalicznymi stosunkami w Urzędzie pocztowo-telegraficznym w Łucku powinny się zająć władze przełożone. Bo fryzjer, jako taki, nie będzie nigdy dobrym urzędnikiem, a w Łucku widocznie urzędnikami pocztowymi są tego rodzaju fachowcy.

Fer. K.

Listy z Klewania

[Od własnego koresp. „Gazety Kowelskiej“]

Jak można otrzymać w Równem dyplom rzeźnicki?

Przed paru miesiącami powstał w Równem cech rzeźników. Kto chce prowadzić masarnię, musi w tym cechu złożyć egzamin. Pięknie. Ale ciekawem jest jak te egzamina się odbywają i kto dostaje świadectwa?

Oto z Klewania pojechał składać egzamin Kozik, człowiek, który służył za parobka w Długoszowcach i na prowadzeniu masarni wcale się nie zna.

Kupiwszy w Klewaniu u p. Fryzego dom i zrobiwszy za czasów bolszewickich majątek, dziś jest wielkim człowiekiem (choć ledwie potrafi się podpisać).

Egzamina odbyły się. Kozik wraca z dyplomem majstra rzeźnickiego i odrazu otrzymuje tytuł prezesa. Mieszkańcy zdziwieni zapytują skąd?

jak? co? Kozik uśmiechając się, powiada, że prócz innych wydatków, tylko „mohorycz“ kosztował go dwieście złotych.

Wobec tego zapytujemy co to znaczy? Dlaczego Kozik otrzymał dyplom gdy niema pojęcia o rzeźnictwie?

Nic dziwnego, że piszą i mówią o kielbasach z psów, kotów, a nawet i ludzi, gdy tacy osobnicy otrzymują dyplomy.

O ile cech rówieński tem się nie zajmie i nie wyświetli całej sprawy, ponosi odpowiedzialność wobec Ojczyzny, Społeczeństwa i Sumienia.

Romański.

Codziennie Koncert głośnego muzyka Pawłowa w Resursie Obywatelskiej w Kowlu

od 15 sierpnia b. r. od godzinny 7-iej wieczorem.

„Człowiek innego gatunku“

„Człowiek innego gatunku“, jak go nazwał p. Prezydent Waligórski — jest p. Tadeusz Zarzycki, uczeń kursów dokształcających, a obecnie żołnierz armii polskiej. Nie interpretując „artykułu“ p. Zarzyckiego w Nr. 35 „Przeglądu Wołyńskiego“, pozwalamy sobie zapytać władze przełożone p. Tadeusza Zarzyckiego, ucznia kursów dokształcających, zaś obecnego żołnierza Armii Polskiej, z jakiej racji p. Zarzycki, jako żołnierz Wojsk Polskich zabierał głos w sprawie absolutnie jego się nie dotyczącej. Czy wolno p. Zarzyckiemu, jako żołnierzowi mieszać się do spraw niewojskowych i jego absolutnie się nie dotyczących i nic z wojskiem niemających wspólnego — na łamach prasy?

Mamy nadzieję, że władze przełożone nauczą młodzika o jego obowiązkach żołnierza.

Manewry kawaleryjskie na Wołyniu.

Dnia 11 bm. rozpoczęły się wielkie manewry kawaleryjskie naszej armii na Wołyniu.

Kierownictwo główne manewrów wołyńskich i główne rozjemstwo spoczywa w wytrawnych dłoniach generalnego inspektora kawalerji, gen. broni Rozwadowskiego. W jego kwaterze stanowią szefa sztabu kierownictwa manewrów objął płk. S. G. Anders.

W dyspozycji gen. Rozwadowskiego. są: gen. dyw. Lamezan i generałowie brygady Siarkiewicz i Kubin.

Szefem sztabu „głównego rozjemstwa“ jest płk. S. G. Nieniewski.

Przechodząc do grup „walczących“, t. j. „czerwonych“ i „niebieskich“ na stanowisku głównego rozjemcy pierwszych (czerwoni) widzimy gen. dyw. Kasprzyckiego z szefem sztabu ppłk. S. G. Dreszerem. To samo stanowisko u „nieprzyjaciela“ (grupa niebieska) objął gen. bryg. Hempel z szefem sztabu ppłk. S. G. Zabielskim.

W dyspozycji szefa sztabu generalnego gen. dyw. Hallera widzimy cały szereg wyższych oficerów, jako to: gen. dyw. Romer, gen. dyw. Malczewski, gen. bryg. Zagórski, płk. S. G. Kutrzeba, płk. S. G. Kasprzcki, płk. S. G. Bortnowski i ppłk. T. G. Przyjałkowski.

Wśród „widzów“ wojskowych będą generałowie broni: Haller Józef Szeptycki i Zeligowski, generałowie dywizji: Majewski, Sosnkowski, Rydz-Smigły, Osiański i Skierski, dalej dowódcy korpusów, szefowie oddziału Sztabu Generalnego i Departamentów M. S. Wojsk. i wielu, wielu innych.

Podaliśmy już nazwiska delegatów wojskowych cudzoziemskich, prócz nich będą oczywiście oficerowie Misji Wojskowej Francuskiej z gen. Dupont na czele i wszyscy attachées wojskowi armji cudzoziemskich.

*

Cały ten olbrzymi sztab uda się na miejsce czterema pociągami, noszącymi litery A. B. C i D. Są to pociągi p. ministra, szefa sztabu generalnego.

Kierownictwa Manewrów, wreszcie prasy. Pociągi te urządzone z całym możliwym komfortem. Będą to pociągi składające się z wagonów sypialnych, względnie sanitarnych po 12 miejsc sypialnych w każdym wagonie, wagonów restauracyjnych t. d. przyczem do każdego wagonu przydzielono do obsługi osobistej gości po 4 ordynansów.

Pociąg „C“ z kierownictwem manewrów odjechał w sobotę 8 b. m. reszta pociągów odjedzie w poniedziałek 10-go bm.

Do Rudni poczajowskiej za Brodami przybędą one dnia 11 bm. gdzie tegoż dnia o godz. 8 rano rozpoczynają się manewry. Powrót do Warszawy 14 b. m. w południe.

*

Na miejscach obserwacji i w czasie manewrów ze względów technicznych całość widzów dzielić się będzie na cały szereg poszczególnych grup. Więc osobne grupy stanowić będą: p. minister ze swem otoczeniem, szef sztabu generalnego, kierownictwo manewrów, sztab generalny, goście zagraniczni i krajowi, prasa itp. Grupy te gromadzić się będą pod flagami, które posłużą jako sygnały rozpoznawcze: czerwono-biała (sztab generalny i kierownictwo), niebiesko czerwona (goście zagraniczni), białą zieloną (widzowie) itd.

Strona czerwona przybierze opaski czerwone. Strona niebieska bez opasek. Rozjemcy opaska biała. Centralni, a więc i prasa, wystąpią w opaskach niebieskich.

Sygnałem rozpoczęcia manewrów będzie wzniesienie się balonu na uwięzi, znakiem przerwania ćwiczeń będą rakiety zielone z 2 samolotów i barwy zielone z balonu.

*

W pociągu kierownictwa (C) uruchomioną będzie stacja telegraficzna Hughesa, połączona z taką stacją sztabu Generalnego w Warszawie do wyłącznej dyspozycji wojska i prasy.

W tym samym pociągu (C) będzie stacja telefoniczna włączona do centrali urzędu pocztowego w Brodach i poczta pod nazwą: „Manewry W. P.“

P. Z.

TURZYSK

Policja poluje w niedzielę.

Donoszą nam z Turzyska, że polowania na psów odbywają się tam przeważnie w niedzielę. Podobno przy strzelaniu tem zachodzą itakie incydenty, że skaleczony pies wpada na dziedziniec kościelny, skowycząc przeraźliwie, a za nim gonią chmary dzieci, dobijając go kamieniami. Modlący się opuszczają w tym czasie hurmem kościół, wybiegając na dziedziniec, aby się przyrzyć, czy przypadkiem nie jest to pies któregoś z przebywającego w kościele obywateli.

Żydowskie wycia nocne.

O tem, że szlachetni żydkowie turzyscy urządzają sobie dość często w porze nocnej dzikie, indyjskie s e r e n a d y, pisano już wiele w

różnych pismach. Obecnie powiadają nas, że przed paroma dniami podobne wrzaski w nocy trwały przez dłuższy czas, zakłócając spokój publiczny. Czy niema na to rady, aby tych niespokojnych obywateli uspokoić? Możeby się tak ktoś sprawą tą łaskawie zajął.

Maniewiczze.

Nieszczęśliwy wypadek.

6/8 na torze pod Maniewiczami zdarzył się fenomenalny wypadek. Pod przejeżdżający o godz. 2:37 pociąg №2213 dostał się pełniący tutaj służbę dróżnik obchodowy Konstanty Sułek. Na ogłuszający huk sześciu petard, które się znajdowały w kieszeni Sułka, maszynista momentalnie wstrzymał pociąg.

Z pod tendra parowozowego wydobyto jęczącego człowieka, który — jak się okazało — odniósł tylko nieznaczne obrażenia na plecach i głowie oraz kontuzję od wybuchu petard. Co ciekawsze, że Sułek przy zupełnej świadomości stanu rzeczy nie przypomina sobie przyczyn i okoliczności wypadku. (9)

Równe.

Falszerze złotych w więzieniu

W Tucynie ujęto dwóch osadników wojskowych: Stanisława Kaźmierczaka i robotnika Józefa Koszałka, którzy puszczali w obieg fałszywe 50-cio złotych przy rewizji osobistej znaleziono u Kaźmierczaka 18 banknotów po 50 zł. z jednakową serją i numerem. Wszystkie te banknoty okazały się fałszywymi.

KRONIKA

Osobiste.

Pan Kostolowski, dotychczasowy zastępca Starosty, przeniesiony został do Horechowa.

Pan Juszczenko, naczelnik więzienia, wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Obiecujący synalek.

We wsi Skrobi, gm. Datyń Spirydon Kryniewski zabił na polu grabiami swoją matkę 62-letnią Teklę Kryniewską. Czapurny Spirydonek krok swój motywuje „rozdrażnieniem nerwowym”, wynikiem wskutek kłótni z matką o zboże.

Obiecującym synalkiem zaopiekowała się policja, a więzienie dało mu bezpłatne schronisko.

Amator gołębi pocztowych.

Edwardowi Woronieckiemu (Bielńska 12) okropnie podobają się gołębie pocztowe. Nie chcąc ich kupować, aby w wym budzenie nie robić zbytecznego wyłomu, skradł gołębia pocztowego należącego do DOK Lublin. Za swoje amatorstwo odpowie na ławie oskarżonych.

Kto zatrzymał wojskowego gołębia pocztowego?

Pan Mikołaj Zaloga (Poprzeczna 7) zameldował w poczcie, że zaginął gołąb pocztowy ze stacji pocztowej w Łucku o brączką na nóżce, z literami „M. Z. № 2 i 25”. Jeśli ktoś gołębia tego zatrzymał, winien go natychmiast zwrócić.

Przemysłowy Dawidek.

Dawid Skopf (Dzika 16) wpadł na doskonały pomysł zarobkowania. Mając pociąg do wszelkiego rodzaju fabrykacji, „założył” sobie małą fabryczkę papierosów i handlował nimi, mimo, iż nie miał na to zezwolenia. Albowiem rozmawiał on w ten sposób, że każdy dzisiejszy Rotszyld zaczynał od małego, a kończył na wielkim, Przemysławemu Dawidkowi jednak sztuka się nie udała. Wprawdzie zaczął z małego, lecz skończył w więzieniu.

Oj, ta policja!

Oj, ta policja, to ludzie bez serc. Zeby, proszę państwa nie dać szachrować i naciagać gości takiemu porządnemu człowiekowi, jakim jest szuler Łande Zelman (Sienkiewicza 18), to poproście nieprzyzwicie. Bo co to może komu szkodzić, że Zelman grał w naparstki, uprawiał niedozwolony hazard i „nabijał w butelkę” naiwnych? A jednak prawo to okropnie twarda rzecz. Ono wcale „nie potrzebuje brać” w rachubę „takie łagodzące okoliczności”, jak gra naparstkowa, ale nakazuje policjantowi spisać protokół i Łandę Zelman posadzić do ula dla wypoczynku i rozmyślenia nad swoim losem, — co też posterunkowy ściśle wykonał.

Oszust Boruch Sztajnsznajd.

„Sympatyczny” Boruch (Piaskowa 4) nigdy nie zajmował się ciężką pracą, bo uważał, że dla tak „inteligentnej osoby” jest to zupełnie niepotrzebne. Puścił się więc na lekki chleb i odrazu z brzegu okpił Stefana Szulima vel Szulimowicza z Borowna pow. Kamień Koszyński, o czym Szulim zameldował policji, która Borucha oddała do sądu.

Arogancki Moszek Ber-Pugacz.

Moszek Ber-Pugacz, korzystając z ugody państwa polskiego z państwem żydowskim, zachował się na ulicy w tak głośny sposób, że policja zmuszona była pociągnąć go do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju.

Dnia 8. VI. zachorował

na ulicy nieznaną mężczyznę, którego odstawiono do Szpitala Państwowego w Kowlu. Przyczyna choroby narazie nieznana.

Nie znają czystości.

Za niezamiatanie ulicy przed domem pociągnięto do odpowiedzialności Ruchlę Wertejn (Warszawska 25) i Arona Dawidowicza (Krótka 12).

Kochający zięć.

Stanisław Wróblewski (Jaworowa 22) tak serdecznie kocha swego teścia Józefa Tkaczuka (Jaworowa 22), że przed paru dniami sprawił mu generalne łanie, o czym pobity zameldował policji.

Niespokojni żydkowie.

Za zakłócenie spokoju publicznego sporządzono protokół na Michela Ligora, Łopacza Boksera, Błaszczyka i Boksera, brata Łopacza.

Antymilitarysta.

Klim Włodzimierz, pomimo wezwania aby stawił do przeglądu wojskowego, nie uczynił tego, uważając, że wojsko, to dla niego instytucja wcale nie pożądana. Długo się nie ukrywał, bo go przyłapano i osadzono w więzieniu.

Strach ma wielkie oczy.

Pan Inspektor Szkolny Krystanowski, jadąc szosą Równo — Kowel, zobaczył w dali 20 bandytów uzbrojonych w karabiny, z tłumokami, jak wędrowali sobie obok wsi Kołodub, nie obawiając się absolutnie nikogo. Przyjechawszy do Kowla, p. Krystanowski zameldował natychmiast o tem policji, która momentalnie zmobilizowała pościg. Oprócz tego zaś wszystkie pociągi idące na Kamień Koszyński dostały wzmocnioną ochronę, policja konna obstawiała tor kolejowy, aby zaś bandyci nie napadli na pociąg, względnie nie wysadzili toru. Pracowano noc całą bez wytchnienia, wszyscy czuwali, telefony stały w użyciu, słowem zrobił się taki ruch, jakiego nikt od lat paru w Kowlu nie pamiętał.

Słusznie też sądzono, że skoro aż 20 bandytów uzbrojonych pojawiło się tuż pod Kowlem, to noc będzie gorąca

Tymczasem, ku rozgoryczeniu i wściekłości całej policji, okazało się, że rzekomi bandyci, byli najzwyczajniejszymi chłopami, którzy z kosami na ramionach szli gdzieś do roboty, niosąc tobołki w rękach.

Dzięki przywidzeniu p. Krystanowskiego, cały aparat policyjny musiał noc całą czuwać.

Zwracamy uwagę

czytelników na dzisiejsze ogłoszenie firmy Singer Sewing Machine Company.

Z POLSKI.

Minister Skrzyński, który tak gościnnie był przyjmowany w Ameryce, wyjechał po zwiedzeniu szeregu miast amerykańskich z powrotem do kraju.

Jednocześnie z Ameryki przyjechała do Polski partja Sokołów Polskich. Najpierw zwiedzili Poznań gdzie niezmiernie uroczyście i gościnnie ich przyjmowano. Z Poznania wyjechali do Częstochowy, Katowic i Krakowa. Zamiarem ich jest zwiedzić całą Polskę, aby poznać dobrze swą prawdziwą Ojczyznę przed powrotem do swej przybranej — Ameryki.

Dnia 4 sierpnia upłynęło 10 lat od czasu, jak z Zamku Królewskiego z Warszawskiej sieby Królów Polskich, usunął się czasowy rosyjski „nieproszony lokator,” który cały czas naszej niewoli w tym zamku przemieszczał. Ku uczczeniu tego dnia w Katedrze warszawskiej odprawiono uroczyste nabożeństwo.

We Lwowie odbywa się proces o zamach na Pana Prezydenta. Ponieważ głównym świadkiem w tej sprawie był funkcjonariusz Policji Państwowej, niejaki Cechnowski, postanowili go komuniści usunąć. Po wyjściu Cechnowskiego z gmachu sądu dopszedł do niego z tyłu komunista Botkin i kilku strzałami w głowę zamordował go Botkin stanął przed sądem doraźnym, który skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano.

ZE ŚWIATA.

W ciągu najbliższych pięciu lat Anglja ma wybudować 36 olbrzymich okrętów wojennych, które są prawdziwymi morskimi fortecami, uzbrojonemi w potężne szybkostrzelne armaty. Okręty te będą stanowiły w rękach doświadczonych żeglarzy straszną broń. Oprócz tego Anglja w tym samym czasie ma zbudować 26 olbrzymich łodzi podwodnych i szeregi pomocniczych okrętów, jak torpedowców, kontrtorpedowców, wylawiaczów min podwodnych, okrętów transportowych itp.

Zbrojenia te zapowiadają, że Anglja pragnie osiągnąć przewagę na wszystkich morzach całego świata. Potęga Anglii jest potrzebna całemu światu, jako ochrona wobec budzących się niebezpieczeństw ze strony półdzikich mieszkańców Azji, którzy są w duchu półdzikimi. Niedawno nam tego dowiedli podczas powstania chińskiego przeciwko Europejczykom. Człowiek cywilizowany nie może źle życzyć mocarstwu, które broni kul-

tury europejskiej i strzeże Europejczyków wszędzie, dokąd sięgają jego wpływy.

Ale od takiego mocarstwa, które zajmuje tak wyjątkowe stanowisko, należy wymagać, aby szanowało swoje tradycje i aby nie popierało takich barbarzyńców europejskich, jakimi są Niemcy. Choć niedawno Anglja walczyła z nimi z takim trudem, a już dziś gotowa bronić ich i pomagać przeciwko Polsce! Anglja jest w silnym zatargu z Rosją. Chce więc podnieść na nogi Niemcy i uzbroić je przeciwko Rosji, a za to obiecuje Niemcom „wyrównanie granic” na wschodzie, czyli, z Polską. Pięknie byśmy na tem wyrównaniu wyszli!

Ta polityka Anglii wydaje się niezręczną nawet dla niej samej. Toć Niemcy zawarli układ z Sowietami, że na wypadek wojny Niemców z Anglią będą wspólnie walczyli przeciw Anglii! Toć nie jest dla Anglików tajemnicą, że Niemcy kształcą i organizują sowieckich żołnierzy, że budują tam fabryki broni i amunicji, fabryki gazów trujących i samolotów — i że gazy te i broń posłużą Sowietom w walce z Anglikami w Indjach! W ten sposób Anglja popiera Niemcy, a Niemcy odwdzięczają się Anglii popieraniem Sowietów znowu przeciw Anglii! Tworzy się z tego błędne koło, ale kto w tem, kole najwięcej oberwie po skórze, to dopiero przyszłość pokaże.

Niedługo napewno jaki polityk angielski przyjrzy się dobrze tym sprawom i zwróci swojemu społeczeństwu uwagę na to, że uzbrajać bandytę, to znaczy narażać się na to, że za pomoc można pierwszemu dostać po skórze.

Po wysłaniu niemieckich poddanych z granic Polski w Niemczech zagotowało się. Z początku próbowali Niemcy podnieść krzyk, że Polska nie powinna była tak postępować, że to jest wbrew umowie i t. d.

Tymczasem okazało się, że Niemcy dobrze wiedzieli, że w dniu 1 sierpnia upływa termin przyjęcia swoich współbraci, ale mimo przysłowowego niemieckiego porządku, jakoś porządku u siebie nie zrobili i teraz dopiero walą całą winę na swój rząd. Okazało się, że w barakach niemieckich jest i ciasno i brudno, i głodno, i trzeba było na ziemi spać.

A jak to było przed 35 laty, kiedy to dziesiątki tysięcy Polaków przymusowo i nagle wydalono z granic Niemiec? Historia się mści...

Kilkanaście dni temu Niemcy chciały sztucznie obniżyć wartość złotego. Zaczęły więc banki niemieckie wyprzedawać na gwałt duże ilości złotych. Jeśli czego jest dużo na sprzedaż, to towar ten zawsze tanieje. Tak było i ze złotym na giełdzie w Berlinie. Ale już następnego dnia złotych na sprzedaż brakło. Wtedy znowu nastąpił popyt na złoty i ten wrócił do swojej normalnej wartości. Ci handlarze, którzy gwałtownie wyzbywali się złotego ponieśli poważne straty. Tak się dziwnie składa, że ile razy niemiecki Michałek chce uderzyć Polskę, tyle razy trafi w swój nos. Ano — powodzenia!

K.



Ruch samochodowy,

Ruch samochodowy wzrasta. Ilość samochodów w ostatnich czasach powiększyła się tak znacznie, że należy już liczyć się ze sposobem zachowania się przy spotkaniu samochodu na drogach. Coraz szersze koła ludności, prywatni właściciele i instytucje, zakupują samochody, gdyż okazuje się, że przy częstych i dalekich wyjazdach kosztą opłacają się sownie. Obliczenia dokonane przy wyjazdach samochodem wykazały, że koszt utrzymania i wyjazdów końmi są do 75 proc. droższe, niż samochodem.

Mieszkańcy naszych okolic są jeszcze bardzo mało przyzwyczajeni do ruchu samochodowego i dlatego nie orientują się, jak należy się zachować przy spotkaniu się furmanki z samochodem.

1) Zasadniczym naszym grzechem jest niezwracanie uwagi na sygnały. Szczególniej furmani, powożący ładownymi wozami, nie wiele sobie robią z przepisów, bo poprostu kładą się na wiezionym towarze i śpią. Samochód szosą robi do 40 kilometrów na godzinę, co jest jeszcze szybkością niezbyt wielką. Przy takiej szybkości i wymijaniu furmanki, która jest bez opieki, najczęściej konie rzucają się w bok i wywracają wóz do rowu. Gorzej jest, jeżeli płochliwy koń zatrzymuje się i cofa, bo wtedy tył wozu najczęściej zderza się z samochodem, uszkadzając jego i siebie. 2) Przy jeździe należy obowiązkowo trzymać się *prawej* strony drogi i nie zjeżdżać z niej, bo kierowca samochodu jest przygotowany na wymijanie jadącego zawsze po tej stronie. Często się zdarza, że furman traci głowę, nie wie co ze sobą robić i w ostatniej chwili, albo skręca gwałtownie w rów, co się zwykle kończy wywróceniem wozu, a czasem i kalectwem jadących, albo—co jeszcze gorzej—przejeżdża to na jedną to na drugą stronę, nie wiedząc co ze sobą począć i narażając się na zderzenie z samochodem.

3) Konie należy do szumu i turkotu samochodowego przyzwyczajać, a nie chronić je jak od zarazy. W niedługim czasie tyle samochodów będzie kursowało po naszych drogach, że kto będzie bał się samochodu i nie będzie przygotowany na jego spotkanie, ten nie będzie mógł wcale jeździć. Przyzwyczajać więc należy konie do turkotu młockarni, sieczkarni, pociągu i t. p. w ten sposób, że głaszcząc i uspakajając konia trzeba silnie ująć go za lejce krótko pod pyskiem i nie szarpnąć podprowadzać możliwie najbliżej do turkoczącej maszyny. Z początku boi się prawie każdy koń, najczęściej młody lub o krótkim wzroku. Z czasem jednak ta płochliwość ustaje zupełnie.

4) Nie wolno pod żadnym pozorem jeździć koniem nieokiełznanym. Przy spotkaniu szybko jadącego samochodu nie będzie czasu na kiełznanie, a nieokiełznany koń utrzymać się nie da.

5) Jeżeli koń nie jest przyzwyczajony do widoku i stukotu samochodu, a gospodarz wie, że koń jest płochliwy, to powinien zeskoczyć z wozu i przytrzymać okiełzanego krótko przy pysku.

Po kilkakrotnym spotkaniu koń nie będzie obawiał się samochodu.

6) Pod żadnym pozorem nie należy zasłaniać koniowi oczu ani rękami, ani—co osobiście widziałem—płachtą. Koń więcej boi się tego zasłaniania i niezrozumiałych dla niego nagłych ciemności, niż widoku jadącej maszyny. Widziałem wypadek, że koń po zasłonięciu mu głowy płachtą poniósł w pole i o mało nóg nie połamał, chociaż samochód był tak daleko, że koń już bać się go nie mógł.

7) Należy przyzwyczajać konie również do gwizdów, trąbek, nagłych huków i t. p.

8) Pod żadnym pozorem nie należy wymijać samochodu na mostach, gdyż tu łatwiej o wypadek.

9) Kiedy samochód nadjeżdża z tyłu, należy tylko pilnować prawej strony drogi, lejce ująć krótko, byle nie zdzierać koni i czekać spokojnie przejazdu, który trwa zaledwie 2—3 sekundy. Zanim konie się spostrzegą, samochód będzie daleko. W tym wypadku nawet zeskakiwanie z wozu i przytrzymywanie konia przy pysku jest zbyt czynne.

10) Bardzo dobrze jest zaopatrzyć konie z początku w osłony, t. zw. okulary, które później można zarzucić.

Przesyłanie rysunków na odległość.

Niejaki Adamian młody i zdolny inżynier zbudował model nowego wynalazku, za pomocą którego można będzie nie tylko widzieć ale nawet fotografować obrazy na odległość.

Pierwsze doświadczenia, dokonane wobec grona uczonych, dały wyniki zadziwiające: zapomocą tego nowego aparatu obecni ujrzeli obraz wiszący w salonie sąsiedniego mieszkania. chociaż ściany w pokoju doświadczalnym zawieszono były dywanami i stały przy nich stoły z książkami.

Obraz tak fotografowany na odległość dał wyraźną odbitkę. Wynalazek Adamiana ma wielką przyszłość przed sobą, a młody uczony pracuje dalej niestrudzenie nad jego udoskonaleniem.

XI Państwowa Loteria Klasowa

to złota żyła; kupując bilet—zapewnia sobie przyszłość, bo możesz wygrać 350.000 zł. — Ciągnięcie do 3 września. Spiesz po bilety do kolektury **Ociepiński, Kowel, Niecała 7.**

Rudolf Stefani Mistrz m. Warszawy firma egzystuje od 1912 roku. Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w Wolmar (Holandia) specjalnie za suche wyroby. Główna sprzedaż w Spółce Spożywczej Kowel, ul. Warszawska.

Dziewczyna do dziecka potrzebna. Zgłaszać się w Administracji: ul. Sadowa № 4.

Trzech chłopców znędnie dobry zarobek przy naszej Administracji ul. Sadowa № 4.